Rok 2. № 22. Sosnowiec, piątek 28 stycznia 1927 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 50 groszy, w tekście 35 groszy, za tekstem 15 groszy. Drobne ogłoszenia po 5—10 groszy za wyraz. Najmniej 1 zł.

Wydawca: Helena Monsiorska.
Redaktor: Wiktor Monsiorski.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 1.50.
Adres redakcji i administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 8. Telefon redakcji i administracji: 4-97, telefon mieszk. redaktora: 6-92, telefon drukarni: 84 Będzin.

Ciekawe obrady sejmowe.

Ukraińcy domagają się republiki. Pos. Ćwiakowski żąda utworzenia monarchji Partja chłopska żąda zredukowania djet poselskich do połowy.

WARSZAWA, 27.1 (wł.) Dzisiaj sejm obradował od samego rana prawie przez cały dzień. Dyskusja generalna nad budżetem została zakończona. Z licznych przemówień zanotować należy następujące:

Poseł Wasyńczuk w imieniu klubu ukraińskiego wygłosił przemówienie, domagając się utworzenia niepodległej republiki ukraińskiej i dodał, że tak jak Polska niegdyś dążyła do niepodległości, tak samo chcą ten cel osiągnąć ukraińcy.

Poseł Okoń wśród ogólnej wesołości na sali wywodził długo, że był zawsze jedynym obrońcą marszałka Piłsudskiego.

Poseł Ćwiakowski (z Częstochowy) przemawiał poraz pierwszy od czasu jak został monarchistą.

W mowie swej proponował aby jaknajszybciej znieść parlament i w drodze plebiscytu ustalić ustrój monarchiczny, oraz wybrać dynastję.

Przy dyskusji szczegółowej Balin (part. chł.) żądał zredukowania djet poselskich do połowy, oprócz djet marszałków.

Przy budżecie min. spr. zagr. nad którym obrady przerwano, polemizowano gorąco w sprawie utrzymania stałej delegacji w Genewie.

Jutro dalszy ciąg obrad i w tej sprawie zabierze głos wicepremjer Bartel.

Wyjazd ministrów do Katowic.

WARSZAWA, 27.1 (wł.) W sobotę t. j. jutro wicepremjer Bartel i minister Kwiatkowski udają się do Katowic na szereg konferencji gospodarczych.

Katastrofy kolejowe.

KATOWICE, 27.1. (wł.) Ruch na linji Kalety-Podzamcze został przywrócony, natomiast dziś o godz. 4 rano pod Szarlejem spotkały się 2 pociągi towarowe. Jeden pociąg minął sygnał stacyjny i wjechał w środek drugiego, rozbijając 2 wagony.

Afera szpiegowska Lukaschka przed sądem

Całkowita kompromitacja przedstawiciela Niemiec. 1 i pół roku twierdzy za szpiegostwo dyplomatyczne.

W dniu dzisiejszym w Katowicach rozpoczęła się rozprawa przeciw Pawłowi Kurzydymie z Gliwic, oskarżonemu o działalność antypaństwową. Sprawa ta dotyczy afery szpiegowskiej dr. Lukaschka, który chroniony jest niestety prawem eksterytorjalności, jako dyplomatyczny przedstawiciel przy Komisji mieszanej. Do rozprawy powołano szereg świadków, oraz rzeczoznawców wojskowych w osobach majora Biernackiego i mj. Studenckiego. Po odczytaniu aktu oskarżenia, na wniosek prokuratora sąd postanowił wykluczyć jawność na czas przesłuchiwania oskarżonego poczem jawność przywrócić i znów ją wykluczyć na czas przemowienia rzeczoznawców.

Po przesłuchaniu oskarżonego przy drzwiach zamkniętych sąd przystąpił do badania świadków. Pierwszy zeznawał porucznik Zychon, który przedstawił i oświetlił całą sprawę. Zeznania porucznika Zychona uzupełnił św. Thomas. Cała sprawa miała przebieg następujący:

W więzieniu gliwickiem, gdzie Thomas odsiadywał karę znajdował się również jakiś czas, dla śledzenia polskich więźniów politycznych obecny oskarżony. On to podsunął Thomasowi myśl dostarczenia władzom niemieckim dokumentów dotyczących Śląska.

Po akims czasie do więzienia Gliwickiego przybył dr. Lukaschek, przedstawiciel Niemiec w Komisji mieszanej i wyraźnie wskazał jakie dokumenty są mu potrzebne, potwierdzając że są mu one nader konieczne i bardzo ważne dla niego, albowiem na podstawie tych dokumentów można robić starania przed Liga Narodów o przyłączenie G. Śląska do Niemiec, przyczem podkreślił, iż za dostarczone dokumenta daje 50 tys. dolarów.

Według instrukcji Lukaschka dokumenta te miały być następujące: rzekomy list gen. Le Rond do władz powstańczych, dalej wyrok jakichś sprawach malwersacyjnych, łącznie z powstaniem w 37 pp., oraz dokumenty dotyczące skarbofermu, jakoteż i bilanse, z których ma wynikać, iż francuzi nadal wypłacają związkowi powstańców 10 proc. zysku, za rzekomą dzierżawę kopalń skarbowych.

Dla rozpoczęcia pracy dr. Lukaschek obiecał Thomasowi wystarać się o wypuszczenie przez ministerjum sprawiedliwości z więzienia. Dlatego Thomas do tej pracy był wybrany, bo chodziło tutaj o osobę znającą stosunki na polskim G. Śląsku i język polski.

Thomas jednak po kilku tygodniach zbiegł z więzienia gliwickiego i powrócił do Katowic, i o całej sprawie doniósł władzom polskim. Kurzydym zaś dowiedziawszy się o tem, że Thomas bawi już w Katowicach, zwrócił się do niego listownie w sprawie kontynuowania dalej rozpoczętej w więzieniu pracy. W rezultacie Kurzydyma dla sfinalizowania całej sprawy przyjeczał do Katowic uzyskawszy od władz niemieckich na podstawie polecenia dr. Lukaschka jednorazową przepustkę, i tutaj łącznie z Thomasem był kilka razy u Lukaschka, gdzie te sprawy bliżej omawiano. Kurzydym nie wiedział nic o tem, że władze polskie są już przez Thomasa poinformowane o całej sprawie, a Thomas zaś kontynuował pracę w myśl poleceń władz polskich.

Ostatecznie Kurzydym został aresztowany, kiedy już miał dostarczyć odpowiednie dokumenta. Kurzydym oświadczył, iż dr. Lukaschek powiedział mu iż dokumenty żądane są bardzo ważne dla niego. Dr. Lukaschek wypłacał początkowo drobne sumy Kurzydymowi na drobne wydatki, a ostatnio przed aresztowaniem dał mu czek do banku niemieckiego na dwa tysiące marek, który już jednak nie został zrealizowany. Ponieważ wówczas upadł gabinet dr. Marksa, jednak dr. Lukaschek nie mając pieniędzy potrzebnych takowych miał sobie pożyczyć w Bytomiu, i następnego dnia miał wypłacić połowę tj. 25000 dolarów, a drugą połowę po po świętach.

Inni świadkowie badani są na poszczególne okoliczności w danej sprawie.

Późnym wieczorem sąd ogłosił wyrok, skazujący Kurzydymę na 1 i pół roku twierdzy za szpiegostwo dyplomatyczne.

W uzasadnieniu wyroku sąd uznał szczególnie, że wiedząc o zamiarach kanclerza Marksa, czy członka komisji mieszanej, dr. Lukaschka skompromitować państwo polskie przez to uzyskać odzyskanie części Śląska podjął się otrzymania tych dokumentów, wiedząc z całą świadomością o szkodzie dla państwa polskiego i korzyści Niemcom.

Rząd prawicowo-nacjonalistyczny w Berlinie.

BERLIN, 27.1 (wł.) Dzisiejsze rokowania Marksa doprowadziły do zerwania z grupą demokratów, pomimo to Marks tworzy gabinet, który przybiera wyraźny charakter prawicowo-nacjonalistyczny.

Katastrofa kolejowa.

LONDYN, 27.1 (AW) Na dworcu północnym wjeżdżający na stację pociąg osobowy wpadł na zdążający w przeciwnym kierunku lokomotywę. W wyniku zderzenia 9 osób zostało rannych.

Wzrost bezrobocia.

WARSZAWA 27.1. (A.W.) W ciągu ostatniego tygodnia liczba bezrobotnych w Warszawie wzrosła o 200 osób do liczby 14.700 osób, w czem inteligencji jest przeszło 4 tys.

Odszkodowania za tłumacza.

LONDYN, 27.1. (A.W.) Według doniesień prasy londyńskiej rząd kantoński miał oświadczyć gotowość zapłacenia odszkodowania rządowi francuskiemu za zamordowanie tłumacza francuskiego.

Projekt Cecila.

LONDYN, 27.1. (AW). Lord Cecil wystąpił tu z wielkiem przemówieniem politycznem w którem doradzał rządowi skierowanie zatargu pomiędzy Chinami a mocarstwami do Ligi Narodów.

Polskie placówki dyplom. w Chinach.

LONDYN 27.1. (AW) Z Pekinu donoszą, że delegacja polska pertraktuje z rządem chińskiem w sprawie zawarcia paktu na podstawie którego mają być utworzeni dyplomatyczni zastępcy Polski w Pekinie i Chin w Warszawie.

Wojenny nastrój w Anglji.

LONDYN, 27.1 (AW) W porcie Portsmouth załadowano w dniu wczorajszym dalsze pułki na okręty z przeznaczeniem do Szanghaju. Przy wsiadaniu wojska na okręty przyszło do scen przypominających żywo czasy wielkiej wojny światowej. W porcie zebrał się olbrzymi tłum złożony przeważnie z kobiet i dzieci, które żegnały przystrojonych kwiatami żołnierzy. Kilka kobiet zemdlało.

Książe Karol powraca do Bukaresztu.

BUKARESZT, 27.1 (AW.) W kołach politycznych mówią o powrocie byłego następcy tronu księcia Karola do Bukaresztu jako o rzeczy postanowionej.

Giełda.

Dolar 8.94 i trzy czwarte.
Akcje P. P. 95.

W przededniu katastrofy.

Rozgoryczenie rzeszy urzędniczej z powodu pogarszającej się z dnia na dzień ich sytuacji materjalnej uzewnętrznia się tymczasem w rezolucjach wiecowych, w memorjałach i prośbach, składanych i przesyłanych władzom. Bezskuteczność jednak wszystkich tych kroków i odmowa poprawy ich losu lub też obietnice podwyższenia płac, o ile środki pozwolą na to, nie tylko nie wpłynęły na osłabienie fermentu, lecz wzmogły go i dziś — mówiąc otwarcie — jesteśmy w przededniu stanowczych kroków, jakie przedsięwzięte być mają w celu poparcia swych słusznych żądań przez pracowników państwowych.

Zblokowane związki kolejarzy i pracowników poczty, telegrafu i telefonów wcale niedwuznacznie mówią już o bliskim strajku, jako jedynym i ostatecznym środku walki o podwyżkę iście żebraczych płac i pensji.

Sejm zdaje się nie wiedzieć o tem wszystkiem, albo też ignoruje wprost niebezpieczeństwo, jakiem grozi państwu powstrzymanie się od pracy zblokowanych związków pracowników komunikacji.

A przecież w sejmie są chyba posłowie, którzy pamiętają rok 1905, pamiętają wstrząs, pod którym ugiął się i popękał kolos rosyjski...

Niechże Bóg nas broni, by Polska miała przeżywać podobne chwile. Dziś trudno sobie nawet wyobrazić okropne następstwa zamarcia wszelkiej komunikacji nie na tygodnie, ale choćby na dni kilka tylko!

Polska to nie Anglja, by wstrząs podobny bez groźnych następstw przetrzymać mogła. Więc trzeba zapobiec grożącej katastrofie, zapobiec możliwie prędko, gdyż, jak to wyżej zaznaczyliśmy, jesteśmy w przededniu wybuchu rozpaczy krzywdzonych rzesz urzędniczych.

Dziś jeszcze żywioły wstrzemięźliwsze mają przewagę i powstrzymują umysły gorące od kroków stanowczych. Ale któż zaręczy, co będzie jutro? Któż zaręczy, że i tym wstrzemięźliwym nie wyczerpią się resztki cierpliwości.

Sejm, zajęty budżetem i aresztowaniem 5 suwerenów, najwidoczniej uważa sprawę wynagrodzeń urzędniczych za drobnostkę którą nie warto się zajmować. Obowiązkiem więc rządu, który wie o wzmagającem się wrzeniu, zwrócić uwagę izby na to, co się dzieje i wpłynąć na nią, by nie ignorowała niebezpieczeństwa, które dziś łatwo zażegnać, a za tydzień lub dwa będzie to rzeczą niemożliwą. (r.)

Przyjacielska pogawędka polsko-niem.

Echa międzynarodowej konferencji radykałów.

W dn. 15—17 bm. w Karlsruhe odbyła się międzynarodowa konferencja radykałów, na której — z inicjatywy posła Łypacewicza — odbyła się informacyjna wymiana zdań pomiędzy delegacją polską a niemiecką.

Poseł Łypacewicz, na zapytanie o przebieg tej konferencji oświadczył „Przeglądowi wieczornemu".

„Mówiliśmy o sprawach ekonomicznych i politycznych. Ze strony polskiej stwierdzono, że panuje u nas przekonanie, iż rząd niemiecki umyślnie przedłuża rokowania o traktat handlowy, by (jak to stwierdził prof. Wolf) podkopywać Polsce warunki nietylko ekonomiczne, lecz i polityczne. Wyjaśniono przedstawicielom demokracji niemieckiej, że takie dążenie rządu niemieckiego jest oparte na błędnej ocenie położenia ekonomicznego Polski, gdyż, pomimo wojny celnej z Niemcami, Polska ustabilizowała swoją walutę i po raz pierwszy zamknęła budżet nietylko bez deficytu, lecz z nadwyżką 58 milj. zł.

Przedstawiciele demokracji niamieckiej oświadczyli, że ze swej strony szczerze dążą do zawarcia traktatu handlowego i że obecnie pertraktacje przedłużają się tylko wskutek trudności rzeczowych — a mianowicie trudności dla Niemiec dopuszczenia bydła polskiego (ze względu na agrarjuszy niemieckich) i dopuszczenia węgla polskiego (ze względu na jego nadmiar w Niemczech).

W zakresie spraw politycznych delegacja polska zwróciła uwagę, że Pomorze i Poznańskie są dziś najbardziej polskiemi prowincjami Rzeczypospolitej; ludność niemiecka jeszcze w r. 1921 stanowiła na Pomorzu 18,7 proc., w Poznańskiem — 16,7 proc., — dziś w obu tych województwach wynosi około 10 proc.

Posiadanie Pomorza jest dla Polski koniecznością; słynny niemiecki antronogeograf Ratzel w swej geografji politycznej z roku 1897 odtworzył teoretyczny obraz Polski z Królestwa Kongresowego i Galicji, by dać przykład państwa stosunkowo dużego, ale zupełnie bezsilnego, bo odciętego od morza. Wszelka zamiana Pomorza i Gdańska na Litwę i Kłajpedę byłaby przeciwna duchowi polskiemu; po pierwsze, naród polski nie może się wyrzec jednego miljona swych rodaków pomorskich, a po drugie — nikt w Polsce nie chciałby przyłączenia Litwy do Polski wbrew woli litwinów.

Delegacja polska zakomunikowała niemieckiej, że podczas, gdy w r. 1921 spis ludności wykazał 1058 tys. niemców w Polsce, to obecnie liczba ich wynosi nie więcej nad 800 tys. osób, a mianowicie — nie więcej nad 600 tys. w b. zaborze pruskim, (a więc 15 proc. ludności) i 200 tys. w pozostałej Polsce.

Natomiast nawet według najnowszej statystyki niemieckiej w pogranicznych prowincjach pruskich mieszka znacznie więcej ludności polskiej; na samym Górnym Śląsku niemieckiej 528 tys. czyli 43 proc. polaków.

Niemcy mają w Polsce blisko 80 tys. dzieci w szkołach niemieckich (w tem kilka gimnazjów państwowych i wiele prywatnych) — ludność polska w Niemczech ma w szkole polskiej nie więcej nad 1 tys. dzieci.

Delegacja polska nie żądała od delegacji niemieckiej zajęcia stanowiska; prosiła jednak o przestudjowanie tej kwestji ze stanowiska demokratycznego i oświadczyła, że przedstawiciele stronnictw demokratycznych w sejmie polskim gotowi są do przyjacielskich rozmow z przedstawicielami stronnictw demokratycznych niemieckich na zasadach słuszności sprawiedliwości i pokoju.

Delegacja niecka uznała za pożądane porozumiewanie się ze stronnictwami demokratycznemi polskiemi".

Rozstawano się w nastroju bardzo przyjaznym".

Katastrofalny wypadek wicewojewody wołyńskiego.

Wojewoda Potocki doznał złamania obu rąk. Szofer odwieziony do szpitala.

W nocy z 24 na 25 b. m., o godzinie 23, na przejeździe kolejowym pomiędzy wsią Zorawicą a Brodami, zdarzył się następujący wypadek.

Pan wicewojewoda wołyński, Potocki, bawił w odwiedzinach u swego brata, naczelnika lasów w Zwierzyńcu. Mając zaś jakąś terminową sprawę do załatwienia w swem województwie i powracając do Łucka samochodem, przynaglał szofera do pośpiechu. Kierowca zastosował się do polecenia.

Skutek był fatalny.

Kiedy bowiem auto p. wicewojewody znalazło się koło wspomnianego przejazdu, najeżdżał właśnie pociąg towarowy nr. 1382, prowadzony przez nadkonduktora Brodta i maszynistę Ukołowicza.

Szofer chciał szybko ominąć pociąg, wyprzedzić go, by nie tracić czasu na zatrzymywanie się.

I — nastąpiła katastrofa. W momencie przejazdu auta przez tor kolejowy, nastąpiło zderzenie samochodu z pociągem. Następstwa tego były straszne.

Szofer został ciężko potłuczony. Odwieziono go, nieprzytomnego do szpitala w Szczebrzeszynie

Wicewojewoda Potocki odniósł również dotkliwe potłuczenia, ponadto złamał obie ręce powyżej łokci.

P. Potockiego przewieziono do jego brata w Zwierzyńcu.

Z jedną żoną piekło w domu.

Z dwiema — spokój... w kryminale.

Do policji częstochowskiej zgłosiła się mieszkanka wsi Nowa Wieś, gm. Popów, 30-letnia Katarzyna Konieczko i opowiedziała policji ciekawą historję swojego nieszczęścia małżeńskiego. — Oto mąż jej, 34-letni Feliks, wyjechawszy do Niemiec na roboty rolne jeszcze w 1919 r., do tej chwili nie dał znaku życia. Aż nagle ku swojemu przerażeniu dowiedziała się porzucona żona, że mąż jej powrócił w końcu grudnia r. ub. do Częstochowy i zamieszkał przy ulicy Żelaznej, ale z inną kobietą, która rzekomo ma być jego drugą, poślubioną żoną.

Policja zajęła się zbadaniem sprawy i istotnie w domu Nr. 8 przy ul. Żelaznej odnalazła Konieczkę, mieszkającego z żoną, 28-letnią Franciszką, której nazwisko panieńskie brzmi Adamczak. Najciekawsze były oczywiście zeznania drugiej żony. Oświadczyła ona, że w r. 1919 była na robotach rolnych w Niemczech, gdy przybył Konieczko, a przedstawiwszy się za kawalera, zawarł z nią ślub w dn. 28 lipca 1919 r. w kościele w Nowym Rupinie oraz ślub cywilny w Weisloeben. Powróciwszy do kraju, zamieszkali do grudnia 1925 r. w poznańskiem, następnie znów wyjechali do Niemiec, a wreszcie w grudniu 1925 r. powrócili i osiedlili się w Częstochowie.— Druga żona do dnia wczorajszego nie wiedziała, że mąż jej posiada już żonę. Rozpacz obu kobiet jest duża.

Konieczko został aresztowany.

Pierwsza katastrofa na linji Kalety-Podzamcze.

14 wagonów rozbitych, 4 lokomotywy uszkodzone.

Na nowej linji Kalety—Herby—Podzamcze na stacji Kuleja zderzyły się onegdaj rano dwa luzem idące parowozy z pociągiem towarowym. Skutkiem uderzenia wykoleiły się i uszkodzone zostały cztery parowozy oraz 28 wagonów towarowych, z czego 14 rozbiło się.

Z obsługi pociągu lekko ranzostał kierownik pociągu. Skutkiem zatarasowania torów ruch został wstrzymany. Na miejsce katastrofy przybyły pociągi ratunkowe.

Burzliwe sceny na procesie „NUZY".

Dwutysięczna rzesza pozwanych uniemożliwiła postępowanie sądowe. — Policja odmawia interwencji.

W dniu wczorajszym miała się odbyć w sądzie okręgowym karnym we Lwowie rozprawa przeciwko naczelnemu zarządowi urzędniczego zakładu aprowizacyjnego (Nuza), który na skutek lekkomyślnej gospodarki dyrekcji musiał ogłosić upadłość. Zgodnie z obowiązującemi normami wezwano na rozprawę wszystkich członków „Nuzy" w liczbie około 21.000. Ponieważ władze sądowe zamierzały przeprowadzić postępowanie w trybie uproszczonym i na przesłuchanie b. członków przeznaczono zaledwie dwa dni, wśród poszkodowanych panowało już od dłuższego czasu rozgoryczenie. Kiedy żądanie odłożenia rozprawy, wysuwane na wiecach b. członków „Nuzy", nie zostało uwzględnione, postanowiono przeszkodzić postępowaniu sądowemu wyzyskując względy formalne.

Na rozprawę stawiło się około 2 tysięcy osób, które zapełniły doszczętnie największą salę obrad sądu karnego przy ul. Batorego, a także korytarze sądowe i ulice opodal gmachu sądu. Wśród burzliwego nastroju sędzia Hahn zwrócił się do obecnych, proponując im złożenie zażaleń na piśmie i opuszczenie sali, gdyż wobec ogromnego podniecenia zebranych nie mogło być mowy o prowadzeniu rozprawy.

Zgromadzeni zażądali odczytania rachunku dopłat i otwarcia rozprawy w ich obecności. Przewodniczący sądu nie zgodził się na to, wobec czego zastępca poszkodowanych adw. dr. Stupnicki wniósł o odroczenie rozprawy z powodu fizycznej niemożliwości jej prowadzenia.

Wniosek ten został odrzucony, co wywołało wielkie wzburzenie wśród zgromadzonych.

Sala sądu zamienia się w burzliwy wiec zupełnej bezradności prezydjum.

Kiedy wrzawa ucichła, sędzia Hahn polecił zarządcy masy upadłościowej, adw. Korytce odczytanie rachunku dopłat. Kilkakrotne próby odczytania rachunku spełzły na niczem gdyż ilekroć adw. Korytko zjawiał się na trybunie, podnosiły się okrzyki domagające się przesłuchania pozwanych i ukarania winnych bankructwa „Nuzy". Wówczas sędzia zarządził przesłuchiwanie obecnych. Ponieważ procedura ta odbywała się powoli, co chwilę wybuchały nowe awantury, które wreszcie zamieniły się w niemilknącą wrzawę.

Rozprawa trwała już 3 godziny, nie posuwając się naprzód.

Wreszcie sędzia uciekł się do pomocy policji, lecz komisarz Browiński odmówił interwencji, motywując to tem, iż wobec zdecydowanej pozycji tłumu musiałby użyć broni palnej i doprowadzić do rozlewu krwi.

Wobec tego sędzia odniósł się do prezydjum sądu, poczem zawiadomił obecnych, że rozprawa została odroczona na czas nieograniczony.

Zastępca poszkodowanych adw. Stopnicki został skazany na grzywnę 200 zł. za porozumiewanie się podczas rozprawy z klijentami.

Tragiczny wypadek.

Śmierć 6-letniego chłopca.

P. Janina Krawczykowa, zamieszkała przy ulicy Krasińskiego 7 w Sosnowcu, piorąc bieliznę, nie zauważyła, że obok niej bawi się jej sześcioletni synek, Longin.

W pewnej chwili, gdy p. Krawczykowa postawiła obok balji duży garnek z wrzącą wodą i zajęła się przygotowaniem bielizny, rozległ się straszny krzyk dziecka. Zrozpatrzona kobieta zauważyła, że syn jej wpadł do wrzątku.

Ciężko poparzonemu Longinkowi pierwszej pomocy udzielił dr. Ingster.

Niestety, pomoc lekarska już nie pomogła i biedne dziecko skonało drugiego dnia po wypadku wśród strasznych męczarni.

Szukajcie a znajdziecie...

czyli:

Tajemnica zaginionych dziewcząt w Sosnowcu.

Przez dni kilka z rzędu policja sosnowiecka poszukiwała energicznie dwojga zaginionych dziewcząt, uczenic szkoły zawodowej państwowej Zofji Wieczorkówny i Antoniny Stolczykówny, które rzekomo obiecały się utopić.

Straż ogniowa przeszukała osękami dna obu rzek w granicach miasta, ale ani w Czarnej Przemszy, ani w Brynicy żadnych zwłok nie znaleziono.

Zrodziło się więc podejrzenie, że zaginionych piętnastoletek trzeba szukać gdzieindziej, gdyż temperatura wody odstrasza nawet tych, co naprawdę chcieliby się pozbawić życia.

Szukano więc na lądzie i zdaje się skutecznie, gdyż onegdaj doniesiono policji, że obie samobójczynie spacerowały po ulicach Sosnowca z pewnym studentem, którego z łatwością odszukano.

Tu rodzi się jednak nowa tajemnica: badany przez policję student przeczy stanowczo jakoby znajdował się w towarzystwie zdesperowanych dziewcząt.

W każdym razie można już dziś być pewnym, że pomienione uczenice nie utonęły i że wkrótce tajemnica zniknięcie zostanie wyświetlona.

Akademja „łapaczy“ w Zagłębiu.

Studja w Będzinie, praktyka w Sosnowcu.

Walka z „łapaczami“, wciągającymi przemocą do sklepów i magazynów przechodniów na ul. Modrzejowskiej w Sosnowcu, prowadzona jest przez miejscową policję bardzo energicznie.

Jak się okazuje większa część „łapaczy“ mieszka stale w Będzinie, gdzie odbywała studja nad trudną sztuką wciągania kupujących gwałtem do sklepu. Z Będzina codziennie dziesiątki wyćwiczonych łapaczy przyjeżdża do Sosnowca, gdzie ruch jest większy i więcej można zarobić, a wieczorem powraca do domu z pokaźnym nieraz zarobkiem.

Kronika.

KLENDARZYK.

Styczeń 28 Piątek	Dziś Karola Wielk. Jutro Franciszka S. Wschód słońca 7.23. Zachód „ 4.14.

Z teatru.

„Pawie Oko“.

Dziś wieczorem premjera nowej rewji „Więcej gazu“, której ostatnie nowości obecnie grane są w stolicy w „Qui pro quo“ i „Perskiem Oku“ Udział całego zespołu z J. Oleniecką na czele. Dwa przedstawienia o 7.15 i 9.15.

Zapomogi dla bezrobotnych prac. umysłowych.

Wobec zezwolenia ministra pracy i opieki społecznej na dokonanie wypłat zapomóg bezrobotnym pracownikom umysłowym według dotychczasowych zasad, zarząd obwodowy funduszu bezrobocia w Sosnowcu podaje do wiadomości, że wypłaty odbędą się dnia 29, 31, stycznia i 1 lutego b. r. według kolejnych numerków, oznaczonych na legitymacjach przy kontroli dokumentów.

W dniu 29. 1. b. r. od Nr. 1 — 170.

W dniu 31. 1. b. r. od Nr. 171 — 340.

W dniu 1. 2. b. r. od Nr. 341 — 500 włącznie.

Jednocześnie zaznacza się, że wypłaty zapomóg uskutecznione będą jedynie po przedstawieniu dowodu osobistego lub fotografji poświadczonej przez Magistrat, względnie urząd gminny.

Wypłaty z upoważnienia w żadnym razie uwzględniane być nie mogą. W razie niewyczerpania całkowitego kredytu o dalszych wypłatach nastąpi osobne zawiadomienie.

Od administracji. Zawiadamiamy naszych czytelników, że otworzyliśmy w Dąbrowie Górniczej filję „Expresu Zagłębia“ w lokalu Związku obrony wierzytelności i prawa własności przy ulicy 3-go Maja 19, gdzie już można zamawiać nasze pismo na luty i wpłacać prenumeratę oraz zamawiać ogłoszenia.

Przeniesienia do starostwa zawierckiego. Wczoraj, nadesłano z województwa kieleckiego następujące nominacje z przeniesienia ze starostwa będzińskiego do nowoutworzonego starostwa zawierckiego: Dotychczasowy zast. starosty p. Czesław Kowalski no stanowisko starosty, referenci: R. Wójciechowski, H. Sowiński, lek. powiatowy A. Gajdziński oraz cztery siły biurowe.

Nowy cennik kolonjalny. Starostwo będzińskie zatwierdziło nowy cennik artykułów spożywczych i towarów kolonjalnych. Cennik ten winien znajdować się we wszystkich sklepach, by publiczność wiedziała, ile za co płacić.

Z życia rzemieślników. Ogólne zebrania roczne cechów sosnowieckich odbędą się w terminach następujących: rymarzy — 29 b. m., piekarzy — 29 b. m., krawców—31 bm. i murarzy 7 lutego. Na zebraniach tych odczytane zostanie sprawozdanie za rok ubiegły i uchwalone będą budżety na rok bieżący.

Drobny przemysł w Sosnowcu. Na d. 11 lutego wydział przemysłowy województwa kieleckiego zwołał komisję dla dokonania oględzin nowopowstałych wytwórni w Sosnowcu: fabryki sztućców aluminjowych J. Szczebury przy ul. Florjańskiej Nr. 16 i fabryki mydła M. H. Eixenberga i S. Jakóbowicza przy ul. Ciasnej Nr. 8.

Zebranie robotników fabr. chemicznej. Dnia 26 b. m., w lokalu oddziału związku zawod. robotników przemysłu chemicznego w Ząbkowicach, odbyło się zebranie członków związku. Przewodniczył prezes zw. p. Antoni Boresa. Uchwalono zwrócić się do zarządu fabryki z żądaniem wydania zaległych deputatów węgla oraz urządzić łaźnię i poczekalnie dla robotników.

Wieczorek taneczny. W dniu 5 lutego funkcjonarjusze policji państwowej m. Sosnowca urządzają wieczorek taneczny w lokalu koszar policji konnej przy ul. Sobieskiego Nr. 2, obok mostu.

Dochód z wieczorku przeznaczony zostanie na założenie świetlicy dla funkcjonarjuszów p. p. Początek o godzinie 7,30.

Protektorat nad zabawą objął komendant powiatowy,nadkom. Konstanty Strzelecki.

Zabawa bezrobotnych. W sobotę. dnia 29 stycznia w sali ćwiczeń na Pogoni Marjacka 1, zarząd sekcji bezrobotnych prac. umysł. przy Z. Z. P. urządza zabawę taneczną, której cały dochód przeznacza na bezrobotnych pracowników umysłowych. Początek o godz. 8 wieczorem.

Zebranie restauratorów. Dnia 25 b. m., odbyło się zebranie ogólne stowarzyszenia restauratorów na powiat będziński. Zagaił zebranie J. Gliński, powołując na przewodniczącego Romana Kryłoszańskiego, na asesorów pp. Dudka i R. Lubawskiego, sekretarzował p. Kowalski.

Omawiano kilka spraw związanych z działalnością stowarzyszenia oraz wybrano zarząd w składzie następującym: Roman Kryłoszański — prezes, J. Gliński — wiceprezes, Sroka — skarbnik, Kowalski—sekretarz. Członkowie zarządu J Łabno, St. Wojciechowski, Zbyszewski, Dudek i Mucha. Do kom. rewizyjnej: Romuald Lubawski. Szczerek, Pełka, zastępcy: Szczypa i Ziółkowski.

Wszelką korespondencję należy kierować do prezesa R. Kryłoszańskiego, bufet 2-ej klasy na dworcu kolejowym.

Zderzenie autobusów. Wczoraj, w godzinach popoł. na szosie małobądzkiej, obok mostu nastąpiło zderzenie autobusu tow. „Saturn“, który wiózł dzieci szkolne, z autobusem miejskim własności p. Opilskiego z Zagórza.

Na szczęście wypadku żadnego nie było i dziatwa szkolna oprócz małego wstrząsu i przestrachu nic więcej nie doznała. Autobus miejski uszkodzony.

Nasuwa się jednak pytanie pod adresem magistratu będzińskiego, dlaczego na moście przestał dyżurować tak zw. sygnalisty, który wskazywał wolną drogę autobusom.

Co do ustawionych trzech lamp elektrycznych, to są one bardzo potrzebne, lecz to jeszcze nie wystarcza, gdyż najlepszym dowodem jest, to że powyżej zamieszczony wypadek zdarzył się w biały dzień i jak stwierdzono kierowcy jechali z szybkością wskazaną w przepisach.

Szczęściem jednak jest, że dziatwa szkolna uniknęła jakichkolwiek wypadków i wróciła zdrowa i cała do swych domów.

Choroby zaraźliwe. Odczyt w domu ludowym. Dnia 30 b. m. o g. 7 i pół wieczorem w domu ludowym ul. Jasna 26 w Sosnowcu odbędzie się odczyt d-ra E. Wierzbickiego na temat: „Choroby zakaźne“. Odczyt taki będzie aktualny ze względu na panujące różne zaraźliwe choroby. Zadaniem odczytu będzie nietylko uświadamienie o objawach i symptomatach chorób, lecz również uświadamienie, jak się zachowywać winno otoczenie chorego. Zarząd D.L. sądzi, że odczytem zainteresują się ciekawi i licznie przybędą do domu ludowego w niedzielę. Dla członków D. L. wejście bezpłatne.

Przykra pomyłka. Pan Chaim Merin, inwalida stuprocentowy, zamieszkały w Sosnowcu przy ul. Konstantynowskiej Nr. 25 zarządzony został w r. 1924 na 5 złotych kosztów sądowych. To też p. M. zdziwił się niepomiernie, gdy otrzymał wezwanie od komornika p. Michaelisa, by zapłacił 25 zł. i 4.40 kosztów. Oczywiście, że p. Merin, wiedząc, że tyle płacić nie powinien i podejrzewając pomyłkę, nic sobie z wezwania nie robił. Po pewnym czasie zjawił się jednak komornik i dokonał zajęcia bieliźniarki, stołu i 4 krzeseł. Ponieważ dziś miała się odbyć licytacja, pan M. udał się więc do sądu i tam się przekonał, że skazany jest tylko na 5 zł. Ostatecznie komornik sprawdził akta, i przekonał się o pomyłce i prawdopodobnie licytacji nie dokona. Ale ile kosztowało dochodzenia Bogu ducha winnego inwalidy!

Włóczęgostwo. Policja spisała protokuł o włóczęgostwo przeciw p. Zofji Rok. bez stałego adresu, i skierowała sprawę do sądu pokoju.

Wobec powyższego policja spisała odpowiedni protokuł i sprawa znajdzie się w sądzie pokoju.

Na goracym uczynku. P. Andrzej Pietras, zamieszkały w Sosnowcu przy ulicy Staropogońskiej Nr. 2, został przyłapany na gorącym uczynku kradzieży węgla z wagonów.

Usiłowanie kradzieży. Do magazynu kopalni „Wiktor“ w Milowicach, po wybiciu otworu w murze usiłowali się dostać jacyś nieznani złodzieje. Złodziei spłoszył posterunkowy policji.

Gwarectwo hr. Renard a H. Reicher i s-ka.

Bezwzględność otaczanych względami francuzów.

Dom handlowy H, Reicher i s-ka w Sosnowcu od lat kilkudziesięciu, gdyż od chwili powstania prowadził interesy handlowe z gwarectwem hr. Renard.

Znana ta w całej Polsce ze swej solidności firma znalazła się chwilowo w kłopotach finansowych i nie może się wywiązać ze swych zobowiązań względem gwar. hr Renard.

Zdawałoby się, że pp. francuzi, wiedząc o półwiekowym stosunku obu przedsiębiorców i znając świetny stan majątkowy właścicieli domu handlowego H. Reicher i s-ka okażą jakąś względność, zwłaszcza, że doskonała konjunktura węglowa pozwalałaby na kierowanie się nie zimnem wyrachowaniem, lecz pewną humanitarnością. Nasi francuzi jednak są pod tym względem bezwzględni, choć niejednokrotnie sami wykorzystywali przyjacielskie stosunki francusko-polskie. I choć firma H. Reicher i s-ka proponowała spłatę częściową, zarząd gwarectwa nie zgodził się na to i dwa razy używał pośrednictwa komornika, o czem wiadomo z ogłoszeń prasy miejscowej.

Przy sposobności przypomnę swoją osobistą sprawę pp. francuzom z Renarda. Gdy spalił się dom przy ul. Piłsudskiego, gdzie mieściła się „Iskra“, który dzierżawiłem od nich, odbudowałom go za własne pieniądze. Robót podjął się zarząd gwaractwa hr. Renard po uprzedniem wpłaceniu przezemnie całkowitej sumy kosztorysowej. Oczywiście, dom był ubezpieczony. Francuzi wzięli ubezpieczenie, ale mnie o tem nie wspomnieli ani słowem. Sądzić się nie lubię, więc niech się tuczą!,.

Fakt ten najlepiej charakteryzuje rządców gwarectwa i stosunek ich do miejscowego społeczeństwa.

W. Monsiorski.

Nowy Kuba Rozpruwacz.

Dziewczęta w Bridgeport nie opuszczają mieszkań. Sześć dziewcząt odniosło ciężkie rany. 300 detektywów szuka zbrodniarza.

Cała prasa amerykańska pisze o sensacyjnej zagadce kryminalnej, która od roku zaprzątą uwagę publiczności amerykańskiej i sporo kłopotu narobiła policji. Obecnie ta tajemnicza sprawa zbliża się do rozwiązania.

Afera przypomina straszliwe dzieje sławnego rozpruwaczą londyńskiego Jacka, którego nazwisko unieśmiertelniło się krwawemi zgłoskami w kronice policyjnej. Tym razem chodzi również o szereg zamachów morderczych, dokonanych wyłącznie na młodych, pięknych dziewczętach w mieście amerykakskiem Bridgeport.

Pierwszy taki zamach dokonany został w styczniu 1926 r. w godzinach wieczorowych. Młoda, niezwykle piękna Włoszka, Marja Annunziata Burgini, zatrzymała się przed pewną księgarnią, czekając na ojca, który na chwilę wszedł do sklepu.

Nagle zjawił się przed nią jakiś mężczyzna. Ledwie miała czas mu się przyjrzeć, nieznajomy skoczył ku niej. uderzył ją nożem w okolicę brzucha i uciekł. Dziewczyna z krzykiem padła na chodnik, brocząc w krwi. Na jej krzyk przeraźliwy wypadł ojciec oraz personel księgarni. Zgromadzili się również licznie przechodnie. Rzucono się w pościg za bandytą, ale napróżno. Na szczęście rana nie okazała się śmiertelną,

Przyszedłszy do zdrowia, mogła podać ofiara zamachu kilka szczegółów, dotyczących rysopisu zbrodniarza. (Niski, brunet, dosyć szczupły, przyzwoicie ubrany).

22 lutego powtórzył się zamach, a ofiarą jego padła również w godzinach wieczorowych miss Alfred Cook, 17-letnia córka kupca, która chciała nadać list na poczcie. W uliczce, biegnącej obok poczty dopadł ją jakiś człowiek i zranił znowu w okolicę brzucha. I tym razem rana nie była śmiertelna. Podobny los spotkał 13-letnią Elzę Sehwarz i jeszcze parę pięknych dziewcząt. Na mieszkańców miasta padł istny postrach. Dziewczęta tamtejsze przestały ukazywać się na ulicach, zwłaszcza w porze wieczornej.

Na tajemniczego Kubę Rozpruwacza zaczęto urządzać całe obławy. Rodzice zagrożonych dziewcząt wynajęli aż trzystu detektywów. Mimo ich działalności, mimo gorliwych starań i poszukiwań policji — zbrodniarza przez długi czas nie zdołano pochwycić. Wreszcie jednak detektyw Harry Nilslu, sprowadzony z Nowego Jorku, zdołał sprawę pchnąć na nowe tory. Mianowicie twierdzi on stanowczo, iż owym straszliwym rywalem Jacka londyńskiego jest 20-letni syn zamożnego kupca, Walter Smith, student medycyny, osobnik zwyrodniały na tle sadystycznem Waltera Smitha, młodzieńca o niezwykle korzystnym i ujmującym wyglądzie zewnętrznym aresztowano, ale uwięziony stanowczo się wypiera wszystkiego.

Podstępny napad na lekarza na Woli

Telefonicznie zwabionego — pobili do krwi.

Warszawa, 27 stycznia.

Wczoraj około godz. 8 wiecz. doktór med. Seweryn Kamiński (Emilji Plater, 30) został telefonicznie wezwany do chorej kobiety, zamieszkującej przy ulicy Dworskiej, 8. Chora dostała podobno krwotoku i pomoc lekarska konieczna była niezwłocznie.

Lekarz wsiadł w auto i niebawem znalazł się na miejscu. Skoro tylko zapłocił za taksówkę, która odjechała, z ciemnych zaułków pustej ulicy wybiegło nagle kilku drabów i rzuciło się z nożami i kijami na przerażonego d-ktora.

Rażony ze wszystkich stron, p. Kamiński runął niebawem na chodnik, zalewając się krwią. — Napastnicy zbiegli.

W kilka minut potem jęki rannego zwabiły kilku przechodniów, którzy przy pomocy policji odwieźli go do szpitala żydowskiego na Czystem.

Dr. Kamiński jest dotkliwie pobity kijami i poraniony w głowę i plecy nożami; daje on mętne wyjaśnienia.

Tragiczne dzieje nowego Ahaswera.

10 żon w Londynie, Buenos - Aires, Konstantynopolu.

Przed forum rabinatu warszawskiego stanął Josef Puryc i opowiedział autentyczne przeżycia brata swego, który niczem legendarny żyd wieczny tułacz, przewędrował przez wszystkie prowie większe miasta świata, spadając coraz bardziej na dno nędzy i demoralizacji.

Do rabinatu warszawskiego nadszedł niedawno list z Jaffy, w Palestynie od Sury Puryc, która prosi, by odszukano jej męża Mozesa.

Na skutek tego listu rabinat wszczął poszukiwania, zupełnie jednak bezowocne. Natomiast odnaleziono brata jego Josefa Puryca.

Kiedy ten stanął w rabinacie i usłyszał o co chodzi, wybuchnął głośnym płaczem i nie chciał dawać żadnych wyjaśnień. Wreszcie na nalegania rabina oświadczył, trzęsąc się ze zdenerwowania:

— Ja nie chcę znać tego łotra! Wyparłem się go dawno i wszystko między nami skończone!

W chwilę potem Josef Puryc stwierdził, że Mozes rzeczywiście powrócił do Warszawy, a nastepnie opowiedział dziwne koleje życia swego brata.

Młody Puryc, mając kilkanaście lat, ożenił się w Warszawie z Fajgą Kuchtin. Po upływie 6 miesięcy porzucił ją jednak i uciekł do Londynu ze swą kochanką Ruchlą.

W kilka miesięcy po jego wyjeździe urodzlła mu się w Warszawie córka.

W Londynie Mozes mieszkał przez kilka lat i wreszcia musiał uciekać przed czujnem okiem policji. Podejrzewano go tam o udział w międzynarodowej bandzie handlarzy żywym towarem.

Pozatem policja zaczęła go prześladować również na skutek rozpaczliwych skarg 5 jego żon, które kolejno porzucił w nędzy na bruku londyńskim,

Mozes uciekł do Liverpoolu, gdzie najformalniej pojął za żonę ósmą kobietę.

W kilka miesięcy potem zabrał żonę i wyjechał do Argentyny, gdzie osiadł w Bouenos-Aires,

Tu w dość tajemniczy sposób, prawdopodobnie jako pośrednik między argentyńskiemi lupanarami a międzynarodowymi handlarzami żywym towarem dorobił się dużej fortuny. W pewnej chwili porzucił żonę i wyjechał w niewiadomym kierunku. Przez pewien czas niewiadomo było zupełnie, co się z nim działo.

Wreszcie zjawił się w Warszawie, rozpuścił plotkę o śmierci swej pierwszej żony i pojął Surę, której list spowodował całe dochodzenie warszawskiego rabinatu.

Uciekłszy z Jaffy, udał się do Konstantynopola, gdzie ożenił się po raz dziesiąty i gdzie stracił cały majątek.

Ostatnio Josef dowiedział się, że brat jego znajdaje się w Warszawie, jest bezdomnym żebrakiem i cierpi na chorobę umysłową.

Znany jest zwłaszcza na Woli, gdzie nazywają go „chazenem”, t. j. kantorem czyli śpiewakiem z synagogi. Sam on, żebrząc o jałmużnę, opowiada. że był kiedyś kantorem w głównej synagodze w Londynie, przyczem wspomina swoje niezwykłe przeżycia i imiona 10 swych żon, które porzucił w najrozmaitszych krajach świata.

Drobne ogłoszenia.

Nauka i wychowanie.

Wyuczam haftu białego, kolorowego, maszynowego, mereżki, aplikację, richelieu, roboty szydełkowe, włóczkowe, filet, guzikarstwo. Rysunki zastosowane do robót, krój i szycie. Przyjmuje również wszelką bieliznę do haftu. Sosnowiec, Kołłątaja 5 Świderska.

Różne.

Zaginęły trzy weksle po 50 złotych, z wystawienia Feliksa Białasa dwa i trzeci A. S. Skowron. Weksle powyższe unieważniam I Rydzewski.

Łata Władysław, Warpienna 26 zgubił wojskową kartę rejestracyjną, wydaną przez magistrat Będziński.

5 TYSIĘCY ZŁOTYCH potrzeba natychmiast do doskonałego przedsiębiorstwa kinematograficznego. Oferty do administracji „Expresu Zagłębia“ pod „Natychmiast gotówka“.

Matrymonjalne.

Młody inteligentny kawaler miłej powierzchowności podobno sympatyczny ożeni się z panną młodą przystojną, posag skromny dla wspólnego dobra wymagany. Zgłoszenia pod „Blondyn“.

Drukarnia Handlowa R. MONSIORSKI, Będzin, Plac 3-go Maja 4. — Telefon 84.